

Dochód bezwarunkowy. Wymysł socjalistów, czy odpowiedź na robotyzację?

17 stycznia 2014

Coraz szersze grupy lewicowo nastawionego elektoratu europejskiego zaczynają artykułować potrzebę zamiany systemu zasiłkowego na dochód minimalny należący się każdemu od państwa. A właściwie dlaczego człowiek miałby pracować? Niech za nas pracują automaty i roboty, a ludzie mogą się zrelaksować.

W nowomowie takie świadczenie nazywa się „bezwarunkowym dochodem podstawowym”. Według tego modelu każdy dostaje pensję od państwa i ma ona być wypłacana na osobę. Z drugiej strony obywatele nie byłiby zobowiązani do żadnej wzajemności w stosunku do państwa. Zdaniem socjalistów będzie to krok na drodze do budowy społeczeństwa sprawiedliwego. Ale oczywiście konserwatywni obywatele zwracają uwagę, że dochód gwarantowany zniechęca do podjęcia pracy tak jak zniechęcają zasiłki dla bezrobotnych. Po co pracować skoro państwo zabiera w podatkach tak wiele, że wypłata netto niewiele różni się od kwoty zasiłku?

Z drugiej strony słyszymy groteskowe zapowiedzi, że państwo „zbuduje miejsca pracy” i rządzący zamierzają tego dokonać podnosząc podatki. Może zamiast opowiadać nonsensy lepiej zastanowić się co robić z trwale bezrobotnymi. Czas się otrząsnąć, to przedsiębiorcy tworzą miejsca pracy, a nie politycy. Skoro rosną koszty pracy, a przedsiębiorców się niszczy to należy się raczej spodziewać wzrostu bezrobocia i zwolnień, bo w firmach, w przeciwieństwie do państwa podejmuje się racjonalne decyzje.

Obserwowany obecnie szybki rozwój automatyki i robotyki i

coraz większe opodatkowanie pracy może spowodować, że przedsiębiorcy będą zwalniać następnych niewydajnych ludzi i zastępować ich automatami, przykład pierwszy z brzegu to kasy samoobsługowe, czy stacje paliw bez pracowników. Celem prowadzenia biznesu jest przecież zarabianie pieniędzy, a nie tworzenie miejsc pracy, wręcz przeciwnie dobry biznes polega na poprawie wydajności i celem jego jest zatrudnianie najmniejszego możliwego personelu.

Gdy uzmysłowimy sobie te proste reguły można dojść do wniosku, że pracy będzie nieuchronnie coraz mniej, a opodatkowanie jej na poziomie dobra luksusowego, czyli prawie 50%, wskazuje na to, że świadomi są tego też nasi rządzący, którzy już obecnie traktują zatrudnienie jako coś rzadkiego. Podejmuje się jeszcze próby petryfikacji stosunku pracy do czego służy absurdalny kodeks pracy, teraz jeszcze, aby żyło się lepiej delegalizuje się bezharaczowe formy rozliczeń za pracę.

Co zrobić jednak z tymi, których praca warta jest mniej niż wyimaginowana płaca minimalna wymyślona przez polityków? Skoro liczba takich nieszczęśników ze względu na robotyzację będzie raczej wzrastać, to albo wyjdą oni kiedyś na ulicę, albo zapewni się tej armii jakieś minimum egzystencji. Utrzymujemy przecież prawie milion urzędników, a w dużej mierze koszt ich etatów jest właśnie taką wynaturzoną formą dochodu bezwarunkowego. Lepiej byłoby, żeby zamiast urzędowania po prostu brali pieniądze za nic, bo wtedy nasz kraj miałby szansę się rozwijać. Nie zapominajmy, że ktoś przecież będzie musiał na te zasiłki zarobić.

Pomysł brzmi intrygująco, ale ze względu na jedną ludzką cechę, chciwość, trudno wierzyć w jego powodzenie. To chciwość pcha nas do działania i to, że ktoś dostawałby pieniądze za darmo nie oznaczałoby, że czułby się szczęśliwy, bo potrzeby rosły i pieniędzy zawsze byłoby za mało. Odejście od modelu pracuj, aby żyć, wydaje się teraz po prostu niewyobrażalne, ale kto wie, jakie jeszcze przełomy szykuje nam przyszłość. Być może na przykład drukarki 3D zmienią świat i za 10 lat

będziemy się śmiali z dzisiejszych problemów.

Autor: lecterro

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)